№ 4.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
27. Maja. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Boże Ciało.

Ewanielia u Jana ś. 6. 55, 59.

Treść. Rzeszom mówił Pan Jezus: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Nauczał daléj, jako pożywający ciało i krew Jego, miészkają w Nim, stają się Jego miészkaniem, i żyć będą na wieki.

Niczego nie opuścił Zbawiciel, aby nam okazać jak nas miłuje, i chcąc nas skłonić abyśmy Go także miłowali. W tym celu niezliczone na nas wylał dobrodziejstwa: *ukochał kościół, i siebie samego zań oddał*: stał się nam *drogą, prawdą i życiem.* Ogłosił się nam naszym *pastérzem dobrym, kapłanem i ofiarą, ojcem, królem, bratem, lekarzem, nauczycielem, przewodnikiem*, a czyniąc zadość sprawiedliwości Boskiéj sprawił nam *odkupienie.* Nareszcie czyniąc dla nas dowód najwyższéj *miłości*, zgotował nam pokarm duchowny, najdoskonalszy, posilający nas na żywot wieczny, a tym pokarmem jest: On sam! *Ciało moje prawdziwie jest pokarm.* Tym sposobem cudowne uczynił zjednoczenie łącząc się z nami, tak jak pokarm łączy się z pożywającym go. I prawdziwość tego twierdzenia trzema poparł dowodami. 1ód, gdy mówił: *kto pożywa ciała mego, i pije krew moję, we mnie miészka a ja w nim.* Dał się nam wprawdzie Chrystus w narodzeniu swém i męce, sprawiając nam tym sposobem odkupienie: lecz to podarowanie nam siebie ukończył i wydoskonalił w Sakramencie Óltarza, gdy każdemu z nas cały i zupełnie dając się za pokarm, miészka w nas, a my w Nim. A chociaż i w innych sakramentach przyjmujemy dary Chrystusowe, lecz w tym sakramencie przyjmujemy Jego samego, i dla tego Sakrament ten nazywa się: *Kommunią*, t. j. wspólnością, *i Sakramentem jedności*, ponieważ w nim łączymy się z Chrystusem najzupełniej, iż wtedy Chrystus jest w nas, a my w Nim jesteśmy. Ztąd więc pochodzi, że jako w pokarmie cielesnym, który wszystko ciało przenika, napełnia, ma człowiek w nim wszystko, co ciału potrzeba; tak i w Chrystusie po przyjęciu tego Sakramentu ma człowiek wszelkie pożytki duchowne: gdyż ten Sakrament karmi duszę, pomnaża wiarę, zapala miłość, wzmacnia nadzieję, i duchownie całego człowieka utwierdza; a chociaż głównym przymiotem tego pokarmu jest: dawać życie wieczne, lecz ponieważ pokarmem tym jest Chrystus źrzódło wszelkiego dobra, przeto wielką moc i dzielność mając służy nam do wszystkiego, i wszystko dobre daje nam, nawet doczesne. Z połączenia takowego z Chrystusem w tym pokarmie okazuje się także, jak ciężkim występkiem jest, zgrzészyć przeciw Chrystusowi, i przez grzéch rozłączyć się od Niego, gdy się Go już przyjęło w Kommuni św: i rozerwać związek, który został z Bogiem zawarty w tym Sakramencie Jedności! Oddzielając się przez grzéch od Chrystusa, z którego ciała ciałem jesteśmy, i kością z kości Jego, czynimy jakobyśmy część ciała własnego od siebie odrywali, dopuszczając się przez to na sobie samych największego okrucieństwa. Stawszy się więc członkami Chrystusa i z Nim przez ten pokarm połączeni, strzeżmy się rozdziału, bo by nam to tylko zgubę duszy pewną przyniosło. 2re dowiódł Chrystus że jest pokarmem, mówiąc: *Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca; a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.* Jako pokarm cielesny daje życie doczesne, tak Chrystus *żyjący dla Ojca*, daje nam życie podobne swemu, to jest wieczne, w tym pokarmie. Aby żył człowiek wiecznie, Bóg stał się człowiekiem, i przyjąwszy ciało ludzkie dał je nam na pokarm, abyśmy zostali synami Bożymi. I ten sakrament sprawia, że człowiek już nie żyje życiem swojém, lecz życiem Chrystusowem. Odtąd już nie powinien żyć życiem ciała, to jest oddawać się biesiadom, rozpuście, roskoszom, lecz zajmować się ćwiczeniami duchownemi, aby mógł wyznać z Pawłem S: *żyję ja już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Miészka we mnie, a ja w nim.* Pożywając więc Chrystusa powinniśmy żyć Jemu nie sobie, wszystko czynić na chwałę Boga, takie bowiem życie nasze ma bydź, jakim jest pokarm który pożywamy. Dla tego kościół też codziennie dostarcza nam tego pokarmu, będącego *naszym chlebem powszednim*, nie zaś raz tylko na rok: dla tego także chce kościół, aby wierni obecni na mszy nie tylko duchownie kommunikowali, lecz rzeczywiście przyjmowali najśw: Sakrament, aby tém obfitsze z ofiary téj odnieśli pożytki.

3cie nareszcie dowiódł Chrystus że jest pokarmem, mówiąc w końcu tej ewanielii: *Ten jest chleb który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki.* Ostatni ten dowód jest oraz najmocniejszy. Gdy bowiem rzeczą pokarmu jest dawać życie, ten pokarm jest najprawdziwszy, który daje życie wieczne, czego manna wcale nie sprawiała, gdyż pożywający ją pomarli, i mocą jéj nie zmartwychwstaną; ciało zaś Chrystusowe daje życie wieczne, *i wskrzesi ciała nasze śmiertelne.* Jako więc to lekarstwo jest prawdziwém, które z gruntu niszcząc chorobę, daje zdrowie trwałe, tak ciało Chrystusowe prawdziwie jest pokarmem, który na zawsze usuwa głód wszelki duszy, i życie daje na wieki. A chociaż przyjmujący ten pokarm umiera doczesnie, jednak później mocą jego zmartwychwstanie na żywot wieczny. Ztąd pochodzi że chętnie i często przystępować należy do tego Sakramentu. W nim bowiem Tego się przyjmuje, w którym *złożone są wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożéj.* Spieszyć więc potrzeba do tego Sakramentu z taką ochotą, z jaką dziécię bieży do matki swojéj: przystępować często do niego, bo to jest znakiem miłości, lecz oraz z bojaźnią i uszanowaniem, tak jak przystępował Mojżesz do Boga, na górze Horebu. Lękać się zaś należy, abyśmy nie przystępując wcale lub rzadko tylko do tego Sakramentu, nie ustali w drodze, bo nie biorąc pokarmu człowiek, traci siły: przystępując zaś jak należy, niezliczone dobra odbiéramy. Cóż to jest bowiem kommunikować? jest to stawać się członkiem Chrystusa, z Nim się łączyć, uczestniczyć w Jego dobrach wszystkich, które nam na krzyżu wysłużył. Jeżeli kto często kommunikował, a tylu i takich dóbr na sobie nie doznał, znakiem to jest, że nie przystępował godnie do tego Sakramentu. Jeżeli komu po przyjęciu go smakują jeszcze rzeczy ziemskie, cóż dziwnego, że takiemu nie przynosi pożytku ten pokarm niebieski? Niech więc każdy *rozsądza ciało Pańskie,* niech przygotuje się na przyjęcie Boga swego do siebie, niech wstrzyma się od strawy ziemskich niegodziwości, a wtedy dozna mocy tego chleba niebieskiego, który prawdziwie utwierdza serce człowieka, który daje królom roskosze, który jest chlebem tuczącym, duszę, nadistotnym i życie wieczne dającym.

Dnia 27. Maja.

Żywot Ś. Bedy Ojca kościoła r. 735.

S. Beda, nazwany Czcigodny, urodził się w Nortumberland prowincyi angielskiéj, r. 673. Siedm lat mającego, oddali rodzice na wychowanie S. Benedyktowi mnichowi, który zbudowawszy klasztor Ś. Piotra w Weremouth, zakładał właśnie drugi S. Pawła w Jarrowie. Wyćwiczony w pobożności od Benedykta Ś. potem oddany został na naukę Ceolfidowi piérwszemu opatowi Jarrowa. Beda mający lat 12 wielkie zdatności posiadający z natury, i od dziecka wychowany w klasztorze, ustrzegł się zupełnie zepsucia światowego, i dla tego bardzo postąpił w pobożności i w naukach. Ceolfid oblekł go w habit zakonny, aby w nim wzniecić gorliwość postępowania do coraz większéj doskonałości, a klasztorowi aby zapewnić korzyść z młodzieńca pełnego cnót i nauki. W 19 roku życia Beda przyjął święcenie na dyakona, a w lat 10 potém został kapłanem. Zakonne ćwiczenia zatrudniały odtąd Bedę przez ciąg życia dalszego. Chociaż bardzo wiele czasu poświęcał naukom, jak się pokazuje z wielkiéj liczby dzieł przez niego napisanych, przecież nie uwalniał się od chóru i od prac ręcznych zakonnych koło zboża, bydła i roli, jak to zwyczajem u Benedyktynów, lecz uczyniwszy im zadosyć przepisywał księgi, komponował dzieła różne, uczył siebie, a w szkole licznéj bardzo innych znowu nauczał. Nie dla próżności, lub swej przyjemności oddawał się naukom i różnym umiejętnościom, lecz dla chwały Boga, i dla lepszego zrozumienia Pisma św. W tym celu nauczył się po grecku, i chociaż był najuczeńszy, nie wstydził się jednak pobiérać naukę od nauczycieli lepszych od niego w jakiej gałęzi nauk. Zostawszy nauczycielem nauczał zakonników swoich w Weremouth, już to Pisma św: już to innych nauk. Ekbert arcybiskup Jorku używał 'go niekiedy do czytania sobie Pisma św. i na rozmowy duchowne. Beda nie przestając na nauczaniu ustném zaczął uczyć i pismami, które układał nie tylko dla ludzi uczonych i dojrzałych, lecz nawet pisał dzieła i dla dzieci: gdyż celem prac jego nie była chęć sławy z uczoności, lecz stania się użytecznym kościołowi, i obrócenia swych zdatności na chwałę Boga. Pozostały nam jego traktaty o gramatyce, poezyi, matematyce, filozofii i innych naukach. Najważniejsze zaś są jego wykłady na Pismo św.. historya kościoła angielskiego, także klasztoru jego, i martyrologium (spis męczenników i wyznawców). W wykładach Pisma św: tak ściśle trzyma się zdania Ojców świętych, że niemal słowo w słowo z nich przepisuje, aby okazać powagę podań kościelnych w rzeczach wiary, chociaż sam w swych utworach nie ustępuje ojcom kościoła co do gruntowności i bystrości sądu. Był on rzeczywiście jedyną pochodnią swych czasów: obszarem swych niezmiernych wiadomości zadziwiał wszystkich. Z nauką wielką łączył zawsze ducha modlitwy: i widząc go pracującego naukowo, zdawał się jakoby nie miał czasu na modlitwę; a widząc go znowu modlącego się, sądzić było można, że się nigdy nie poświęca naukom. Przetoż jego życie było wzorem cnót wszystkich, które najdoskonalsi mogli sobie stawić za przykład. Chciano go nawet obrać opatem, lecz z pokory odmówił tej godności. Wiele bardzo osób udawało się do niego po radę w swoich potrzebach i wątpliwościach: on zaś wszystkim z wielką miłością czyniąc zadosyć, stósował się do każdego z nich pojęcia i oświecenia. Papież Sergiusz z wielkim szacunkiem był dla niego, i zapraszał go do Rzymu, dla przyjemności widzenia go, i naradzenia się z nim w sprawach ważnych. Lecz Beda nie udał się w tę podróż, nie lubiąc, jako sam wyznawał wydalać się z klasztoru. Co było najznakomitsze w Anglii, odwiedzało go, szukając rady u niego, a szczególniej król Ceolwulf i Egbert arcybiskup Jorku, brat króla Nortumberlandyi a uczeń Bedy. Ten nawet

corocznie udawał się do klasztoru Bedy, dla pomówienia z nim o rzeczach religii i umocnienia się wzajemnie w pobożności. Ostatnie takie nawiedziny swego ucznia przyjął Beda r. 734, obiecując w roku następnym przybyć do niego do Jorku, lecz dla słabości nie mogąc tego uczynić, napisał do niego list pełen przestróg najmędrszych tyczących się zarządu dyeczzyi i spraw jego własnych. Nareszcie na 15 dni przed Wielkanocą r. 735, padła na niego niemoc ciężkiego i bolesnego oddychania. Pomimo tego przecież nie przestał nauczać swych uczniów, owszem śpieszył wykończyć pisma swoje rozpoczęte. Dnia jednego rozmyślając w tej chorobie słowa Pawła Ś., że Bóg chłoszcze synów których miłuje, rzekł: „Ciérpienie moje wielce mię uwesela: dziękuję Bogu, że mię chłoszcze na ziemi, bo spodziéwam się że mię uwielbi w niebie." Przy nadejściu uroczystości Wniebowstąpienia zaczął śpiéwać antyfonę: *O królu chwały! który dziś w niebo wstąpiłeś*, a przyszedłszy do słów: *nie zostawiaj nas siérotami* nie mógł się od łez utrzymać. We środę suchedniową kazał zwołać wszystkich swych zakonników, i rozdał im podarunki (pieprz, chustki i kadzidło), na pamiątkę, prosząc ich o modlitwy i o msze śś. za jego duszę. Wtedy także na prośbę jednego z swych uczniów podyktował rozdział cały potrzebny do ukończenia jednéj księgi pism swoich. A gdy pisanie skończono, rzekł temuż uczniowi Witbertowi: „dobrze żeś skończył: teraz potrzymaj mi głowę, chcę usiąśdź naprzeciw kaplicy gdziem się zwykle modlił, abym i ja także skończył, wzywając pomocy Ojca mego niebieskiego." I gdy go złożono na podłodze izdebki, zawołał: *Chwała niech będzie Ojcu i Synowi i Duchowi Ś*: i zaraz usnął w Panu spokojnie, lat mając 62. Ciało jego pochowano w klasztorze Jarrowu, a r. 1155 złożone w trumnie kosztownéj do kościoła w Durham przeniesiono.

Chęć nabycia umiejętności miłą jest Bogu, ale gdy będzie taką jaką miał Ś. Beda, t. j. bez opuszczenia obowiązków chrześciańskich i stanu swojego, w celu chwały Bega a pożytku bliźnim, i dla zapewnienia sobie i innym zbawienia. Inaczéj uczoność byłaby tylko drogą do próżności, dumy i łakomstwa, to jest zgubą dla duszy swojéj i bliźnich. Najpożyteczniejszą zaś ze wszystkich nauk jest nauka Pisma św: lecz według sposobu Bedy Ś. nabywana, t. j. trzymając się ściśle wykładu i podań katolickich, zostawionych nam przez Ojców świętych.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Antonianie nosili suknie czarne, podobnie jak księża świeccy: na sutannie jako i na płaszczu, na lewym boku mieli wyszytą literę T niebieską. Zimą i latem nosili birety na głowie. Zostawszy kanonikami, nie zapomnieli przecie o swojém pierwotném przeznaczeniu szpitalném, łącząc obowiązki chórowe z obsługą chorych. W tym celu utrzymywali znaczną liczbę braci konwersów, opatrujących ciągle chorych ubogich. Klasztory tego zakonu wiele ucierpiały za wojen religijnych we Francyi w wieku szesnastym; zreformowani będąc r. 1616 za dozwoleniem papieża Urbana VIII, ostatecznie zniesieni zostali we Francyi w czasie rewolucyi r. 1789. W Polsce zakonu tego nigdy nie było. Teraz zaś tylko w Rzymie są Antonianie w jednym klasztorze, więcéj nigdzie. Zakon ich uważać się może już za wygasły.

Ś. PACHOMI pierwszy zakonodawca na Wschodzie. Chociaż Ś. Antoni opat słusznie miany jest za piérwszego założyciela zakonników, pod jednym przełożonym wspólnie żyjących, jednak Ś. Pachomi piérwszym był, który nadał regułę zakonną, to jest pewne przepisy i ustawy życia klasztornego. Urodził się on w niższéj Tebaidzie, prowincyi egipskiéj, koło r. 292. Jego rodzice bałwochwalcy wychowali go w zabobonach pogańskich, i dali go wyuczyć w umiejętnościach egipskich. On zaś od młodości okazywał wielką dobroć i skromność, a szczególniejszy wstręt do obrzędów odprawianych na cześć bałwanów. Gdy miał lat 20 wzięty był do wojska césarza, zdaje się Maksymina, który opanowawszy Egipt r. 310 wielkie czynił pobory do wojska, aby się oprzeć Licyniuszowi i Konstantemu, z którymi wojnę prowadził. Pachomi i inni rekruci wsadzeni zostali na okręt płynący rzeką Nilem ku Tebom stolicy Tebaidy, gdzie też samym wieczorem przybyli. W mieście tém na ten czas było bardzo wielu chrześcian, którzy jako prawdziwi uczniowie Chrystusa szukali wszędzie sposobności aby pocieszać i wspierać nieszczęśliwych. Widząc przeto biédnych rekrutów w ciasnocie zamkniętych, źle żywionych i poniewiéranych, zaczęli miéć o nich staranie jakoby o swoje własne dzieci, i zaopatrywali ich we wszelkie potrzeby. Cnota tak rzadka i bezinteresowna sprawiła mocne wrażenie na umyśle Pachomiego. Chciał wiedzieć ktoby to byli ci dobroczyńcy? A dowiedziawszy się, że to byli ludzie wierzący w Jezusa Chrystusa Syna Bożego, i że w nadziei nagrody wiecznej starali się usilnie dobrze czynić każdemu, powziął zaraz wielkie zamiłowanie prawa tak świętego które oni zachowywali, i oraz gorące pragnienie służenia Bogu który takiém wzniosłém uczuciem sługi swoje napełniał. Nazajutrz idąc w dalszą drogę, gdy różne przejeżdżali miejsca, pamięć na one piérwsze wrażenie cnoty chrześcian, strzegła go od ułudy zmysłowych roskoszy, chociaż już sam z natury wielkim był zwolennikiem czystości i wstrzemięźliwości. Niedługo też trwała jego żołniérka: Maksymin przegrał wojnę, a rekrutów do domu rospuszczono. Pachomi wróciwszy do ojczyzny, udał się zaraz do pewnéj wsi w Tebaidzie wyższéj, gdzie chrześcianie mieli kościół, i wpisał się w liczbę katechumenów, to jest pragnących chrztu, a podczas próby taką okazał gorliwość i pobożność, iż go w krótce uznano godnym przyjęcia tego sakramentu. Odtąd życzył sobie poświęcić się zupełnie na służbę Bogu: a wiedząc że w drodze zbawienia siły własne są niedostateczne, umyślił wyszukać sobie przewodnika mądrego i światłego. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

Miłośnik wielki ludu biednego wiejskiego, raz w czasie zimy ciężkiéj dla ubogich wieśniaków wydał przeszło trzysta dukatów na same kożuchy, a objeżdżając wioski biskupie miał zwyczaj, naśladując Chrystusa Pana, zwoływać do siebie małe dziatki, a ucząc je, rozmawiając i zabawiając się z nimi, upominkami obdarzał, tak iż dużo było radości i płaczu, gdy dobry biskup przyjeżdżał lub odjeżdżał. Hojny na domy Boże, w Tomicach wsi swéj dziedzicznéj zbudował kościół, i bogato uposażył. Kościół Ś. Michała na zamku krak. ozdobił malowaniem, zegarem, zakrystyą i dachówkowém pokryciem. W katedrze krak. zbudował wielkim kosztem kaplicę Ś. Tomasza Kontuaryjskiego, z kratą

mosiężną, i funduszem na prebendarza do niéj opatrzył, tam grób przeznaczając dla siebie. Kamienicę na ulicy kanonnéj gdzie mièszkał podniósł i rozszérzył, w dobrach biskupich dwory nowe pobudował, a w Bodzencinie i Siewierzu postawiał zamki, dóbr kościołowi przysporzył, skupując nowe wioski, lub zamieniając na lepsze, Pałac biskupi w Krakowie przyozdobił, a na przedmieściu zwane Biskupie, folwark i sadzawki pozakładał. Rządził zaś biskupstwem krakowskiém lat 12, mądrze, cnotliwie i pożytecznie dla kościoła i kraju. A śmierć jego odpowiadała zupełnie życiu świętemu. Lat już mając 71, zapadł na zdrowiu ciężko r. 1534. niezdarni lekarze wpędzili go w żółtaczkę, a z niéj we febrę trzeciaczkę. Król wydając córkę Jadwigę za elektora brandeburskiego chciał aby Tomicki był na tém weselu. Jechał starzec z Kielc do Krakowa w najtęższy upał, przy bólach w całém ciele i przy wzmagającéj się ztąd puchlinie. W Krakowie przyjmował króla z kapitułą w kościele, ale to już było po raz ostatni: zaległszy łoże już z niego nie powstał. Pomimo choroby jego wszystko się działo w senacie po jego woli i rozumie, bo czynnym był umysłowo aż do zgonu. Widząc blizki swój koniec spisał testament, pieczęć królewską opieczętowaną dał odnieść do skarbcu katedralnego, a na 3 dni przed śmiercią kazał sobie czytać: Pociechę choremu przyjacielowi, przez Ś. Hieronima pisaną. Potém przyjął ostatnie Sakramenta, i dłużnikom swym wszystkie długi odpuścił, a ubogim przeszło tysiąc dukatów rozdać kazał, aby się za niego o pomoc do Boga modlili. W wilię ŚŚ. Szymona i Judy kazał zwołać wszystkich swych domowników, i przepraszał każdego z osobna. Płacząc całowali mu ręce, a on im błogosławił. Nazajutrz przybył brat ze synowcami i młodzież szlachetna chowana przez niego, na ostatnie z nim pożegnanie. A dnia następnego, 19. Paźdź. gdy już znaki śmierci były jawne; ks. Stanisław Borek jego przyjaciel czytał nad nim modlitwy za konających. Około południa kazał sobie czytać passyą według Ś. Łukasza; a na one słowa Zbawcy: *Ojcze! w ręce twoje oddaję ducha mego*, skonał biskup świątobliwy, światło kościoła, i kraju podpora, mąż wyższy nad wszelkie pochwały. Żył lat 71, a rządził kościołem krakowskim lat 12. Pochowany w katedrze w kaplicy Ś. Tomasza przez siebie zbudowanéj i uposażonéj, gdzie piękny pomnik z marmuru czerwonego, miejsce jego grobu oznacza.

43. JAN LATALSKI, herbu Prawdzic, bisk. krak. książe Siewierski, z biskupa poznańskiego obrany krakowskim r. 1535. Mąż poważny, otwarty, hojny, dobry, ojczyznę swą wielce miłujący. Sprawował biskupstwo krakowskie lat 2, przeniósszy się na arcybiskupstwo gnieźnieńskie r. 1537. Umarł r. 1540, lat mając 77, i pochowany przy katedrze gnieźnieńskiéj, w kaplicy, którą sobie na grób zbudował za życia. *D. c. n.*

Rozmaitości.

— Król pruski wydał niedawno ważne rozporządzenie, w którém mówi, że z powodu niezmiernych usług oddanych przez Siostry Miłosierdzia podczas wojny Szlezwickiej, i z powodu widocznych korzyści otrzymanych w szpitalu wojskowym w Münster, gdzie trzy Siostry Miłosierdzia trudnią się obsługą chorych, od wielu już miesięcy—wszystkie wielkie szpitale wojskowe oddane zostaną tymże zakonnicom, jeżeli tylko zgromadzenie ich będące w mieście gdzie jest szpital wojskowy, podejmie się tego obowiązku. Siostrom oddani zostaną w opiekę szczególniej tacy chorzy, których stan wzbudza najwięcéj obawy. Wszyscy inni służący szpitalni obowiązani są ściśle wypełniać rozkazy Sióstr, one zaś powinny znowu wykonywać najdokładniej przepisy lekarzów przełożonych nad pojedynczymi szpitalami. W nagrodę prac swoich Siostry otrzymają miészkanie, opał, światło, opranie, z funduszów administracyi szpitalnych, a przełożona zgromadzenia otrzyma 100 talarów na koszta żywienia każdéj Siostry zatrudnionéj służbą chorych w szpitalu wojskowym. Że zaś w Berlinie znajduje się już zakład Sióstr Miłosierdzia, przeto wkrótce zapewne oddane im zostaną szpitale wojskowe miejscowe.

— Jak wielkie fundusze dobroczynne Rzym posiada, dowodzi i ta okoliczność, że w d. 8 Kwiet. t. r. 846 panien ubogich otrzymało posagi. W dniu tym jako w uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi, sam Ojciec św. i kardynałowie z nim będący złożyli ofiarę na powiększenie funduszu posagowego, w kościele dominikańskim Santa Maria Sopra Minerva. Po mszy uroczystej odprawionej przez Kardynała wikarego, 12 panien wybranych z owych 846, przystępowało do ucałowania nóg Ojcu św. siedzącemu na tronie w ubiorze pontyfikalnym.

— W Wiedniu d. 17 Maja Najprzewiel. kardynał Rauszer arcyb. wied. w obec licznego duchowieństwa i ludu zakładał uroczyście kamień węgielny pod kościół na ulicy białoskórniczéj. Przed poświęceniem kamienia miał przemowę, w któréj wyraził się: „że w takiém mieście jak Wiédeń gdzie mnogie domostw kominy wzbijają się pod niebiosa, i na wieżach kościelnych zbywać nie powinno; że to jest bardzo źle gdy tysiące ludzi pozbawione są nabożeństwa, dla czego też starać się należy, o budowanie nowych kościołów.” Potém przeszedł kardynał do obecnych stósunków moralnych, i mówił: „Nie masz ważniejszego i świętszego obowiązku, jak nieść w ofierze swoje własne życie; lecz cel i powód do takiéj ofiary muszą bydź szlachetne. Smutną zaś oznaką dzisiejszych czasów, są liczne samobójstwa. Sami już nawet pogani dawni potępili samobójstwo, a gdzie ono częściej wydarza się tam wskazuje na złe położenie rzeczy. Rozprężenie, upadek i zagłada społeczeństwa, są zwykłe skutki samobójstw, w kraju zaś chrześciańskim, jest to znak wielkiego upadku moralności. W samym Wiédniu z przerażającą szybkością jedne po drugich zdarzają się wypadki, dowodzące, że myśl o wieczności, i wszelkie naturalne uczucie już zupełnie zamarły. Próżność zajęła miejsce wstydu. Ludzie kradną i oszukują, przeniewierzają się—a w końcu wszelką z siebie bojaźń wieczności zrzucają. Już wyszło ze zwyczaju ciérpieć nędzę, i przestawać na małém. Przyczyna zaś tak smutnych zjawisk jest następna: głośno i w imie rozumu zapowiadane bywa, że człowiek powinien żyć tylko dla roskoszy i uciech tego świata; w imie umiejętności dziś nauczają, że myśl jest tylko fosforycznym wynikiem massy mózgowej, i że człowiek jest tylko wydoskonaloną małpą. Tak nazwani przyjaciele ludu, ludzkości, publicznie i bezustannie głoszą po szynkach, po fabrykach i warsztatach zmysłową roskosz, i wolność rospasaną, jako religiją przyszłości. Szczęściem jednak, że taka szatańska propaganda małe jeszcze postępy uczyniła, a iskra lepszych uczuć dotąd w sercach ludu tlić nie przestaje.” (Fremdenblatt.)

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*